GAZETA LWOWSKA.

We Czwartek Nro. 190. 27. Listopada 1817.

Wiadomości zagraniczne.

S. Domingo.

Pisma publiczne wyięły następuiący artykuł z urzędowey Haitykiey pod d. 10tym Lipca roku bieżącego:

Henryk, z Bożey łaski, i przez Prawo konstytucyyne Narodu Król Haiti i t. d. Wszystkim obecnym i następnym pokoleniom pozdrowienie Naszę. Po wysłuchaniu sprawy, zdaney Nam przez Naszą Radę Stanu i Naszą tayną Radę względem sposobu przedaży dóbr narodowych Krolestwa, postanowiliśmy i stanowimy: Art. 1.) Wszelkie dobra narodowe Krolestwa, niemniey plantacye cukru, kawy, bawełny, indigo, kakao i inne, domy, rękodzielnie, cegielnie, wapniarnie, i inne dobra narodowe, przedane zostaną naywięcey za nie dawaiącym. Art. 2.) Wyłączaią się od tego dobra wyposażenia korony służące; lasy, pałace, domy woyskowe i inne potrzebne Narodowi założenia; niemniey dobra sekwestrowane tych Haitianów, których iako obrońców wolności i niepodległości nieprzyiaciel na wygnanie był skazał. Dobra te zawiadywane będą nadal przez Ministra Skarbu i Spraw Wewnętrznych. Art. 3.) Przedażą dóbr narodowych kierować będzie oddzielna Kommissya z 5 Członków Rady Stanu złożona. Dla zatarcia dawnych przypomnień, dobra te otrzymaią nowe nazwiska i t. d.

Zjednoczone Stany Ameryki północney.

Pisma publiczne donoszą z Wassyngtonu, że widoki kilku proskrybowanych Francuzow względem założenia osady nad rzeką Mobile, są zupełnie spokoyne i tyczą się tylko rolnictwa, łuboć sąsiedztwo Nowey Hiszpanii mogłoby zrządzić późniey ważne wypadki polityczne. P. Lee, ostatni Amerykański Konzul w Bordeaux, układał się o kupno 100,000 morgów gruntu z Jenerałami Clauzel i Lefebrve-Desnauettes, tudzież z PP. Pennieres, Parmentier, Garnier des Saintes, Lakanal etc., żądaiąc od nich za morg po 2 dollary, w lat 14 bez prowizyi wypłacić się maiące, i zostawuiąc im wolność obrania sobie gruntów w krainie Missisippi, i założenia tamże plantacyi wina i oliwy. Wybrali oni do tego woborną okolicę nad rzeką Mobile; klima tameczne iest piękne, a w tym okręgu są 4 juryzdykcye mieyskie. Osiadła tam iuż wielka liczba dzierżawcow, rzemieślnikow i wieśniakow.

Ameryka Hiszpańska.

Nayświeższe doniesienia w pismach publicznych potwierdzaią tę wiadomość: że Jenerał powstańców Mina zaiął miasto Luis de Potosi. Według przeciętych urzędowych listow Hiszpańskich, miało się woysko Miny składać z 800 do 1000 ludzi, gdy uderzyło na nie 3000 rojalistow, maiących 600 ieźdźców, a dowodzonych przez Arredondą. Jazda Hiszpańska przypuściła atak, który powstańcy tak dzielnie odparli, iż ku piechocie cofnąć się musiała i takową w nieład wprawiła. Niepodobna było rojalistom zebrać się powtórnie; musieli oni cofnąć się po stracie 200 ludzi, a Mina ruszył daley w głąb Prowincyi. — Przeciwnie zaś woysko Hiszpańskie po 7miodniowem oblężeniu zaięło Soto-la-Marina, gdzie Mina naypierwey był wylądował.

Wielka Brytaniia.

Korweta Spey, która dnia 3. Listopada po żegludze 10ciu tygodni z wyspy S. Heleny do Portsmutu zawinęła, przywiozła do Anglii tę wiadomość: że Napoleon Bonaparte używa bardzo dobrego zdrowia, i że od nieiakiego czasu okazuie się skłonnieyszym do zgadzania się z urządzeniami, które dla większego zabezpieczenia się osoby iego za potrzebne uznano. Admirał Pamplin zaiął pomieszkanie nad brzegiem. Postanowiono znowu wysłać woyskową osadę na wyspę Tristan d'Arunha (ze strony południowey od wyspy S. Heleny leżącą), którą od nieiakiego czasu Anglicy byli opuścili.

Francya.

Sprawa zabóyców Fualdesa w Rhodez.

(*Ciąg dalszy.*)

Dnia 8. Września była P. Mansonowa przez Prezesa słuchaną.

„Nieprawdaż (rzekł do niey) żeś Pani przed zaczęciem się sprawy kupcowey towa-

row możnych P. Konstansowey powiadała, iż dnia 19. Marca wieczorem przyszłaś przed dom Bankala i drzwi zamknięte zostałaś; żeś trzy razy pukała, na co Bankalowa drzwi otworzywszy, rzekła: „Nie mogę Panią przyiąć dzisiay u siebie, ponieważ się kogoś spodziewam;' — że zaraz potem znowu trzy razy zapukano, a Bankalowa zawołała: „To są osoby, których się spodziewałam; weydź Pani prędko do tego gabinetu!" Pani weszłaś, Bankalowa zamknęła drzwi. Przez szparę spostrzegłaś Pani, że Bastide i Jausion w towarzystwie innych mężczyn P. Fualdesa do ościenney kuchni wlekli. W nos napchano mu otrąb, a usta mu zakneblowano; potem go związano i na stole rozciągniono. Na tym stole leżało kilka bochenków chleba, które P. Fualdesowa tegoż samego dnia rodzinie Bankala na wsparcie posłała; te zebrano ze stołu, i położono na nim ową nieszczęśliwą ofiarę. Na widok tych przygotowań wpadłaś Pani w mdłości, a przyszedłszy do siebie, chciałaś przez okno na dziedziniec wyskoczyć. Łoskot, który Pani przy otwieraniu okna zrobiła, wprawił Bastida w niespokoyność; a gdy mu Bankalowa powiedziała, że się tam iedna Dama znayduie, która niepoznaną bydź pragnie, wyciągnął Panią z gabinetu i zaprowadził Ją do kuchni, gdzie Fualdes zamordowany leżał. Bastide poznał Panią i chciał Ją zabić, ponieważbyś wszystko wydać mogła. Jasion opierał się temu, a w teyże samey chwili zaprowadzono Panią do trupa, przymuszo Ją do położenia na nim ręki, i pod karą śmierci milczenie poprzysiądz Ci kazano. Potem Jausion Panią wypuścił, i do klasztoru zwiastowania (de l'Annonciade) odprowadził. Idąc, rzekł do Pani: „Nie przypuszczay sobie tego do głowy, żebyś mnie poznać miała, inaczey zginiesz przez sztylet albo przez truciznę." Potem Panią opuścił."

P. Mansonowa wypierała się na nowo, twierdząc, że iey córka Bankala wszystko to powiadała.

Prezes. Cnotliwy Rodacie, godny synu oyca Twoiego! Nie opowiadałaż WPanu P. Mansonowa tego wszystkiego, co u Bankala widziała?

Rodat. Dnia 28. Sierpnia była P. Mansonowa u mnie. Matka iey zleciła mi była, abym uczynił ostatnią próbę celem nakłonienia córki iey do wyznania. Na zapytania moie odpowiedziała, że o całey tey czynności od córki Bankala słyszała, a między innemi także i o tem, że się stół wywrócił, gdy Fualdesa na nim wyciągnąć chciano, i że Fualdes naówczas wołał: „Dozwólcie mi chwili, abym modlitwę skruchy odmówił!" — „Z diabłem ią będziesz odmawiać!" odpowiedział Bastide. — Tu przerwałem P. Mansonowey przypominaiąc, że mi to już wszystko opowiadała. — „Prawda (rzekła mi na to); powiadała mi o tem owa Pani, która u Bankala była."

Prezes. Nie sąże w domu Fualdesa powszechnie przekonani, że P. Mansonowa świadkiem zabóystwa była?

Rodat. Niciaaczey.

Prezes. Nie iesteśże WPan tego samego zdania?

Rodat. Wątpiłem na chwilę; teraz atoli wierzę to, co wszyscy wierzą.

Prezes. Jak się zowie ta osoba, która u Bankala bydź, i Pani wszystko powiedzieć miała?

P. Mans. Jest to Panna Pierret; przywołay ią Pan. Długom iuż za innych przypłacała.

Prezes kazał ią przystawić. Tymczasem słuchano kupca Felixa Konstansa, który twierdził, że mu żona iego pomienione czynności tak rozpowiadała, iak ie słyszała z ust P. Mansonowey, która ieszcze dodała, iż ią przed Bastidem uklęknąć przymuszano.

P. Mans. Ja nigdy przed nikim nie klęczałam.

Konstans. Kłamiesz Mościa Pani.

P. Mans. Ja z P. Konstansową nigdy nie rozmawiałam; to iest: mówiłam z nią wprawdzie, lecz tylko w powszechnych wyrazach, tak, iak wszyscy o tem rozprawiaią . . . Ja o tey okoliczności nic nie wiem; nie mogę o niey nic wiedzieć . . . ieżelim w oświadczeniu moiem w Prefekturze złożonem inaczey mówiła, miałam do tego szczególnieysze przyczyny moie.

Prezes. P. Mansonowa często powiadała, że oyciec iey gwałtu używał, aby ią do wyznania zniewolić. Oto są dwa listy, które okażą, iż rzecz ma się przeciwnie. Pierwszy pisał do mnie F. Engelrand, iey oyciec, pod dniem 25. Sierpnia.

Prezes czytał ten list. P. Engelrand zdaie w nim sprawę ze środków, iakich używał, ażeby córkę swoią do wyznania namówić, czem się też ona przeiętą zdawała, i do niego pod dniem 17. Sierpnia poniższy list napisała, który ón Prezesowi udzielił, ażeby z niego należny użytek zrobił. O to iest osnowa tego listu:

„Uspokóy się móy Oycze.... Od tego czasu, iak mi się to przytrafiło.... stałam się podeyrzliwą przeciwko wszystkiemu; iednakowoż iestem zdecydowaną do zadania wielkiego ciosu. Cały Sąd osłupieie, gdy zupełną prawdę wyiawię! Nieszczęśliwi! to będzie ich zgubą, i owey.... Spal Oycze list móy, bo gdyby się o tem dowiedziano, tedyby wszystko przepadło; Patronowie oskarżonych umie-

liby się stosownie do tego obrócić. Wczoray mi się wszystko wyiaśniło i nikt nie pomyśli, iakim sposobem.... Rzuciłeś na mnie oycze przekleństwo Twoie; pragniesz moiey śmierci; odmawiasz mi wsparcia swoiego.... utracę ieszcze i to wsparcie, któregom się spodziewać mogła; bowiem Pani Pons byłaby swóy ostatni kawałek chleba ze mną dzieliła. Jednakowoż, iesteś oycem moim; iestem gotową, wszystko dla Ciebie poświęcić.... Uważay Oycze na list ninieyszy!"

Prezes. Uznaiesz Pani ten list?

P. Mans. Tak iest; oyciec móy był bardzo nieostrożnym; powinien go był spalić.

Prezes. Czemuż Pani zawsze łaiesz oyca swoiego? wszakże ón Jey drogę honoru wskazał.

P. Mans. Przypłacę ia za wszystkich Panie Prezesie.... Mości Prokuratorze, poday Pan swóy wniosek....

Prezes. Kiedyś się Pani z małżonkiem swoim rozłączała, nie ofiarowałże Ci oyciec Twóy schronienia? a przecieżeś mieszkanie u P. C...ta (Clemondota) przeniosła. Nie towarzyszył że Ci oyciec Twóy do Prefekta? Chceszże swoie dziecię, chceszże słowę swoią na niebezpieczeństwo narażać? (Jeden z Przysięgłych odezwał się przytem: „I duszę swoią?") Powiedz nam prawdę. Była Panna Pierret u Bankala?

P. Mans. Ja nie powiadam, że tam była, lecz tylko, że mi wszystko opowiadała.

Prezes. Cóż Pani rozumiesz przez te słowa: „iestem zdecydowaną do zadania wielkiego ciosu?

P. Mans. Jużem powiedziała, że oyciec móy byłby rostropniey uczynił, gdyby list ow był spalił.

Prezes. Uznaieszże Pani, że oyciec Twóy w liście swoim prawdę pisał?

P. Mans. Tak iest.

Tu stawiła się Panna Pierret, oświadczaiąc iak naywyraźniey, że P. Mansonowey nigdy nic podobnego nie powiadała, ani powiedzieć nie mogła.

Prezes. Ponieważ Panna Pierret nie iest tą osobą, która u Bankala była, przeto nią, Ty Pani Mansonowa, bydź musiałaś. Pomniy Pani na obowiązki swoie; iesteś małżonką i matką. Ze świadka możesz się stać oskarżoną.

P. Mans. Wiem ia to dobrze. Możesz mnie Pan uwięzić kazać.... Ja nie byłam ową osobą, która u Bankala była; lecz będę musiała za nią przypłacić.

Prezes. Czyliż Panią honor do wyznania prawdy nie zniewala?

P. Mans. Czemuż to nikt za mną nie mówi? Wszystko świadczy, że iakaś Pani u Bankala, była. Ja nie mam na to żadnego dowodu, a z samego tylko domysłu nikogo oskarżać nie mogę. Czemuż mnie przed trzema tygodniami uwięzić nie kazano?

Fualdes Syn. Żandarm, obok wdowy Bankalowey siedzący, właśnie mi powiedział, że od niey słyszał te słowa: „Pewnie ona tam była; niechay się tylko przyzna."

P. Mans. I chociażby to wszyscy oskarzeni twierdzili, przecież ia tego nigdy nie dopuszczę; ponieważ tam nie byłam; było tam moie imie, ale ia nie byłam.

Tu stawiła się P. Konstansowa, oświadczaiąc z wielką lękliwością, że od P. Mansonowey słyszała to wszystko, co potem znowu mężowi swoiemu opowiedziała, i że się iey P. Mansonowa wprawdzie wyraźnie nie zwierzyła, iż u Bankala była, że to iednak wnosić musiała z owych łez i wzdychań, które opowiadaniu iey towarzyszyły.

Prezes. Mościa Pani Mansonowe! Czyliż przy wypieraniu się wszystkiego ieszcze poprzestaiesz?

P. Mans. Tak iest.

Między mowami obrończemi, była iedną z naygodnieyszych uwagi mowa Romigniera, miana dnia 11go Wrześn a na stronę Bastida. Przez żywe powstanie na Panią Mansonową wydarł iey godne uwagi zeznanie. „Wyiaw Pani przecież czystą prawdę! (zawołał). Lękasz się może oskarzonych? Ci wszyscy są w okowach!" — „Ach, nie wszyscy oni są w okowach!" zawołała P. Mansonowa z głębokiem wzruszeniem. — Natychmiast wezwał ią Prezes do wymienienia winowayców ieszcze niewiadomych. Ona odpowiedziała: „Z ust moich nie może wyyśdź prawda!"

To oświadczenie było powodem, że ią potem do więzienia oddano, zwłaszcza, że się co raz więcey śladów pokazywało, iż w samey rzeczy kilku winowayców niewiadomych było.

Dnia 12go Września zakończyły się rosprawy sądowe mową Prezesa, w którey oskarzenie i obronę porownawszy, 51 pytań Przysięgłym (Jury) przełożył. Po kilkogodzinney naradzie oświadczyli oni iednomyślnie: że Bastide, Jausion, Bax i Colard iako sprawcy, a żona Bankala iako współwinowayczyni zamordowania Fualdesa, są winnymi; oświadczyli podobnież iednomyślnie: że Missonnier i Anna Bennoit tegoż zabóystwa winnymi są wprawdzie, lecz (według większości głosów) bez poprzedniczey rozwagi; że Bousquier winnym iest dopomagania w niesieniu trupa do rzeki; że córka Bankala iest niewinną; że Jausion i Bastide winnymi są kradzieży w domu Fualdesa, iednakże bez włamania się; że Pani Jausiono-

wa iest współwinowayczynią kradzieży, jednakże bez wiadomości rzeczy; że Pani Galtierowa iest niewinną.

Sąd naradzał się potem nad zastosowaniem kary, a Prezes ogłosił wyrok następujący: Bastide, Jausion, Bax, Colard, i wdowa Bankalowa, iako rozmyślnego zabóystwa winni, skazuią się na śmierć; Missonier, na dożywotnią karę w okowach; Anna Bennoit na dożywotnią robotę przymusową, a Bousquier na iednoroczne więzienie. Córka Bankala, tudzież, Panie Jausion i Galtier, zostały z więzienia wypuszczonemi.

Na żądanie strony cywilney (syna Fualdesa) względem wynagrodzenia 120,000 franków, kazał Sąd iednemu z Kommissarzy zdać sprawę. W skutku tego zdania sprawy uchwalił Sąd kryminalny d. 13. Września, aby tę okoliczność, dla braku dostatecznych dowodów w wykazaniu prawdziwey summy wynagrodzenia, do Sądu cywilnego odesłać.

Według gazet Szwaycarskich, byli winowaycy w dzień wydania wyroku czterdziestu żandarmami z dobytemi szablami i z nabitą bronią otoczeni, a pięćdziesiąt żołnierzy stało uszykowanych przed domem sądowym. — Zdaie się, że wiele stronników Bastida tey ostrożności wymagało. Gdy oskarzonym wyrok czytano, Jausion zakrył sobie twarz rękami, i zawołał: „O móy Boże! móy Boże!“ — Bostide zawołał: „Ach móy biedny, mały maiątek! tyle mię kosztował!“

Jeszcze i po wyroku trwali oskarzeni w systemacie wypierania się wszystkiego. Jausion twierdził, że iego testament niewinność iego okaże, i mówił do Colarda, że mu 50,000 franków wyliczyć każe, ieżeli wymieni osoby, które się podczas zamordowania Fualdesa w domu Bankala znaydowały. Jausion i Bastide otrzymali wspólne więzienie, spali na iednym materacu, i żyli w nayzupełnieyszey zgodzie. Jausion był bardzo smutny, i często płakał. On i Colard przyymowali odwiedziny Xięży. Bastide okazywał wielką nieczułość. Gdy go po wydaniu wyroku koło drzwi przeszłego więzienia iego przeprowadzano, pozdrowił z uśmiechem córkę dozorcy więzienia; a gdy iemu i Jausionowi kapłona na obiad przyniesiono, zawołał: Wszystko to nie przeszkodzi mi w iedzeniu!“ Szkalował Przysięgłych i świadków, i mawiał z Jausionem: „Trzebaby nam tu mieć Mansonowę; zniewolilibyśmy ią do mówienia! Potrzebowano ofiary, a los padł na nas!“— P. Mansonowa została dnia 14go Września, iako o fałszywe świadectwo obwiniona, do więzienia wsadzoną. Jest ona teraz spokojnieysza, aniżeli pierwey, gdyż przynaymniey od prześladowania i zemsty iest zabezpieczoną. Naybardziey zdawała się lękać dwoch współwinowayców, których imiona ieszcze wystawione nie są. Bankalowa ogłuchłą od czasu wyroku swoiego.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Królestwo Polskie.

N. Cesarz i Król Alexander rozwiązuiąc wątpliwości, któreby z zastosowania praw Polskich w przypadkach uznawania stanu szlachectwa wyniknąć mogły, postanowił powysłuchaniu zdań ogólnego zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego, wyrokiem swoim w Moskwie dnia 16. (28.) Października wydanym: „aby dawne prawo Polskie pod nazwiskiem: „Jus Scartabellatus, i konstytucya 1775go „roku, obowiązek kupna dóbr na nowo-uszla„chconych wkładaiąca, uchylonemi były, i „aby wszystkie osoby uszlachcone w tym cza„sie, w którym pomienione prawa miały ie„szcze moc obowiązuiącą, uwolnionemi były na„zawsze od ich warunków niniejszem postano„wieniem, do którego Senat Królestwa Pol„skiego przy uznawaniu stanu szlachectwa „stosować się ma.“

Na Seymiku szlacheckim w Powiecie Siedleckim, obrany Posłem na Seym Ignacy Cieszkowski z Seroczyna; — w Powiecie Sołeckim, Joachim Karczewski, a w Powiecie Maryampolskim, Józef Godlewski.

Zaś na Zgromadzeniu gminnem w Okręgu IIgim miasta Lublina, obrany Deputowanym na Seym Krzysztof Korn, Wice-Prezydent tegoż miasta i właściciel wsi; a w Okręgu Hrubieszowskim, Antoni Jastrzębiec Bakiński, Sędzia Pokoiu Powiatu Hrubieszowskiego, i dziedzic dóbr w tymże Powiecie.

Na rzecę Pilicy, pod murami miasta Inowłodza płynącey, a ieszcze za panowania Króla Stanisława Augusta za zdatną do spławu drzewa uznaney, zrobił dnia 8go Listopada Obywatel Ludwik Małachowski, dziedzic dóbr Białaczowa, pomyślne doświadczenie z dwoma stakami pięćsetkorcowemi. Rząd nakazał wyczyszczenie tey rzeki końsem uchylenia wszelkich zawad w żegludze.

Przybyli do Lwowa dnia 26go Listopada.

JX. Azarinan Anastazy, zakonik, z Wiednia. — P. Christe Zacharyasz, poddany Turecki, z Wiednia. — W. Dulski Henryk, z Rossyi. — JW. Dzieduszycki Hudwik Hrabia, z Przemyśla. — W. Dembiński Stanisław, z Przemyśla. — JW. Komorowski Baltazar Hrabia, z Rossyi. — W. Kopestyński Konstanty, z Woyniłowa. — P. Popowich Józef, kupiec i poddany Turecki, z Wiednia. — W. Wiszniowski Xawery, ze Stryia. — W. Zaiączkowski Leopold, dzierżawca, z Przemyśla.